

KS. ANDRZEJ LESIŃSKI

"DZIECKO Z PROBÓWKI"  
- WYZWANIEM DLA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO SUMIENIA

1. Geneza zjawiska

Między wydarzeniami, jakimi są narodzenie i śmierć, życie fizyczne człowieka może być przedmiotem licznych ataków i manipulacji. Mając na uwadze chrześcijański szacunek dla życia cielesnego ograniczamy się tutaj do jednego tylko zagadnienia związanego z początkiem życia ludzkiego, jakim jest etyczny problem zapłodnienia jaja ludzkiego "w probówce".

Na międzynarodowym Kongresie dotyczącym zapłodnienia w probówce (in vitro) w maju 1984 roku w Helsinkach podano następujące liczby: dotychczas udokumentowano 7339 zapłodnień poza organizmem matki. Doprowadziły one do 1209 ciąży i do 590 narodzin. Nowsze obliczenia podają, że na świecie żyje około 1000 dzieci z probówki. Doświadczenia nad zapłodnieniem jajeczka kobiety poza organizmem nie mają długiej historii. Pierwszą próbę skuteczną miały miejsce w 1971 roku w Anglii, gdzie fizjolog Robert Edwards w laboratorium fizjologicznym Uniwersytetu w Cambridge dokonał zapłodnienia jajeczka 34-letniej Sylwii Allen męską komórką rozrodczą jej męża. Udało się wtedy zachować to zapłodnione jajeczko przy życiu przez kilka dni i obserwować laboratoryjnie jego rozwój. Pierwszym dochowanym dzieckiem "poczętym w probówce" i następnie przeszczepionym do organu rodnej kobiety była Luiza, córka Johna i Leslej Brown, urodzona w 1978 roku w Cambridge w Anglii. Było to pierwsze dziecko w historii ludzkości zrodzone w wyniku pozacielesnego zapłodnienia, które zostało wprowadzone przez tę kobietę donoszone, ale nie zostało w niej poczęte. Było poczęte z jaja żony i nasienia małżonka, ale nie w ciele matki, lecz w probówce. Gdy podział komórek w warunkach laboratoryjnych zrobił pewien postęp zostało ono wszczepione do matki, która je donosiła do końca.

2. Na czym w istocie polega zapłodnienie w probówce?

Chodzi o zabieg laboratoryjny, za pomocą którego może być przezwyciężona uwarunkowana szczególnymi czynnikami bezpłodność małżeństwa. Ma to miejsce w tych małżeństwach, gdzie posiadanie dziecka nie może być

spełnione wskutek anatomicznej deformacji narządów rodnych lub z jakiejś wady fizjologicznej uniemożliwiającej dotarcie spermy do jajeczka. W celu przewyciężenia niemożności połączenia się komórek rozrodczych, a tym samym zapłodnienia cielesnego, pobiera się od kobiety – stosując punkcję – możliwie większą liczbę komórek jajowych zdolnych do zapłodnienia i umieszcza się je w probówce, w której znajduje się sperma małżonka (z medycznego punktu widzenia możliwe jest oczywiście sztuczne zapłodnienie, kiedy stosuje się w tym celu materiał rozrodczy innego mężczyzny). Jeśli pozacielesne zapłodnienie przeprowadzone zostało z pozytywnym skutkiem (a udaje się zaledwie 10–30% zabiegów), tzn. jeśli komórka rozrodcza żeńska, czyli jajo, zostanie zapłodniona przez komórkę rozrodczą męską, czyli plemnik, wówczas w momencie połączenia się jąder tych komórek rozpoczyna się nowe życie ludzkie. Następnie embrion ludzki w stadium czterokomórkowym, czyli już po 50–60 godzinach od momentu poczęcia w probówce, przeszczepia się do macicy matki, gdzie może się zagnieździć i normalnie rozwijać się do czasu urodzenia.

Inżynieria genetyczna umożliwia zatem obecnie dokonanie w przypadku człowieka "przemieszczeń" pozwalających bezpłodnym parom małżeńskim bądź to z powodu niemożności jednego ze współmałżonków, bądź z powodu niezgodności genetycznej czy immunologicznej, na posiadanie dziecka. Zaistnienie płodu pozostaje jednak nadal uzależnione od bezpośredniego zapłodnienia jaja przez męską komórkę rozrodczą, czyli plemnik. Tak samo przebieg ciąży wydaje się dzisiaj nie do obejścia; trudno sobie wyobrazić laboratoryjne odtworzenie warunków istniejących w macicy. Póki co, dzieci "z probówki" nadal rozwijają się w łonie kobiety, która jednak niekoniecznie musi być ich matką biologiczną. Można bowiem za pieniądze kupić łono "mamki", która tę ciążę donosi i odda dziecko już narodzone matce.

Sztuczne poczęcie wymaga zatem wysoko kwalifikowanych specjalistów od inżynierii genetycznej, wysokiej klasy sprzętu medycznego, drogich płynów do hodowli komórek. Dziecko z probówki jest kosztowne. Według aktualnych obliczeń koszt jednego cyklu badań i leczenia kobiety wynosi około 1500 dolarów. Zapłodnienie w probówce uważa się za jedno z największych osiągnięć medycyny w ostatnim czasie.

### 3. Próby i zamierzania polskiej medycyny

W tym kontekście wydawać by się mogło racjonalnym pytanie: kiedy polska "ciąża w probówce"? Odpowiedź na tak postawiony problem usiłował sformułować prof. Lucjan Wiśniewski z Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie w rozmowie z dziennikarzem "Polityki" (patrz: "Polityka" nr 26 z 28 VI 1986 r.). Okazuje się, że już od roku jest skompletowany zespół lekarzy

specjalistów od zapłodnienia "in vitro" przy Zakładzie Genetyki Centrum Zdrowia Dziecka. Zespół ten dysponuje odpowiednim wyposażeniem medycznym, niezbędnym do tych zabiegów. Są także kandydatki do zabiegów: w rejestrze Zakładu Genetyki jest aktualnie kilkaset "teczek" z kompletem wyników badań, wywiadów i testów. Przeprowadzono już nawet kilkanaście eksperymentów, lecz jak dotychczas nie zanotowano pozytywnych wyników, czyli zajścia w ciążę. W całym obszernym wywiadzie z kierownikiem Zakładu Genetyki nie padło ani jedno zdanie na temat etycznego aspektu zapłodnienia "in vitro", tak jakby nie istniał problem moralny tych eksperymentów. Jedynym zmartwieniem Profesora jest zdobycie środków dewizowych na zakup nowej generacji ultrasonografów do pobierania komórek jajowych.

#### 4. Ambivalencja postępu w medycynie

Postęp naukowo-techniczny święci triumfy. Słowa "niemożliwe" należy używać coraz ostrożniej. Czy jednak wszystko to, co się da zrobić, jest zawsze sensowne? Czy czyni człowieka bardziej radosnym i szczęśliwym, bardziej człowiekiem? Pytanie kierujemy przede wszystkim do postępu naukowo-technicznego w medycynie, gdyż skutki tego postępu na człowieku są najbardziej widoczne. Postawmy pytanie jeszcze bardziej radykalnie: czy medycynie wolno czynić wszystko na co pozwala aktualny stan wiedzy naukowo-technicznej?

Postęp w medycynie pomaga z jednej strony lekarzowi ulżyć choremu i ochronić go przed szkodami i cierpieniem. Postęp medycyny w wielkiej mierze posunął naprzód dzieło humanizacji świata. Usunął on wiele chorób, pozwala skutecznie leczyć inne, przedłuża życie ludzkie, zmniejsza dolegliwość starości, łagodzi ból chorych i umierających. Z postępem medycyny związane są wielkie nadzieje na opanowanie chorób, wobec których sztuka lekarska jest dzisiaj bezsilna. Z drugiej zaś strony ten sam postęp przyczynił się do zamazania dotychczas jasno określonych granic, które dawniej wyraźnie określały co pomaga, a co szkodzi człowiekowi.

W niektórych kręgach lekarskich postęp wiedzy medycznej staje się bożyszczem, na ołtarzu którego składa się ofiary z ludzi, z ich zdrowia, niekiedy nawet życia, najczęściej z ich godności ludzkiej, sprowadzając ich do poziomu rzeczy, którymi można manipulować, do roli królików doświadczalnych. Dlatego coraz częściej słyszy się o "dwuwartościowości" postępu. Postęp może pociągnąć za sobą dobre i złe skutki. Tym samym odeszliśmy już od twierdzenia z dawniejszych lat, że postęp może być tylko dobry.

Szczególnie na początku i pod koniec ludzkiego życia postęp w medycynie staje przed problemami, które są wyzwaniem dla sumienia. Jan Paweł II

w swoim nauczaniu często podkreśla zależność między odkryciami naukowymi a rozwojem moralnym. "Przymiotem wolności dobrze ukierunkowanej jest taka działalność, która nie podporządkowałaby zdobyczy naukowych i technicznych planom mogącym ich pozbawić ludzkiego przeznaczenia i obrócić się przeciwko samemu człowiekowi". Innymi słowy działalność naukowa i działalność techniczna nie uzyskają swej wartości prawdziwie humanistycznej, jeżeli nie zostaną podporządkowane zasadom moralnym. Postulaty moralne winny być respektowane w postępie medycyny, natomiast chęć przyznania temu postępowi absolutnej autonomii, niezgodnej z naturą rzeczy jest równoznaczna z wejściem na złą drogę autentycznej wolności człowieka. Postępu w medycynie nie można więc uznać za najważniejsze kryterium oceny podejmowanych w niej badań i ingerencji. Sama medycyna jest i musi być podporządkowana człowiekowi, jego postępowi, jego prawdziwemu dobru.

## 5. Ocena teologiczno-moralna

Jednym z głównych zadań teologii moralnej jest doprowadzenie poszczególnego człowieka do odpowiedzialnej decyzji sumienia. Teologia moralna pragnie nakreślić ramy orientacyjne dla ewentualnego sądu sumienia, tzn. wskazać człowiekowi cele i drogi dla odpowiedniego zachowania się oraz zabezpieczyć mu pomoc we właściwym korzystaniu z wolności. Zadanie to wykonuje teologia moralna odwołując się do wiary i do rozumu. Nauka moralna Kościoła nie rości sobie pretensji, by w sprawach medycznych wyręczyć decyzję lekarza ani tym bardziej nie występuje przeciw najnowszym poszukiwaniom medycznym. Domaga się tylko, by medycyna nie przekraczała granic w poszanowaniu osoby ludzkiej i ochronie jej prawa do życia na miarę godności człowieka.

Na gruncie wiary rozumie się i w pełni uznaje kompetencje Kościoła i jego urzędu Nauczycielskiego w zakresie moralności. Podstawową misją Kościoła jest głosić wszystkim wiarę zbawczą, a w jej ramach Chrystusowe orędzie moralne. Czyni to Kościół przez Urząd Nauczycielski, wspierany refleksją teologów, stosując swe nauczanie do różnych zasad i sytuacji życiowych, również nowych, rodzących się problemów moralnych z zakresu etyki lekarskiej.

Już w 1949 roku znajdujemy w dokumentach Kościoła obszerną wypowiedź papieża Piusa XII, który w przemówieniu do uczestników IV Międzynarodowego Kongresu Lekarzy Katolickich zawarł szczegółowe pouczenie

moralne na temat sztucznego zapłodnienia<sup>1</sup>. Zapłodnienie u ludzi polega – jak wiadomo – na połączeniu nasienia męskiego z żeńskim elementem rozrodczym (jajeczkiem) w narządach rodnych kobiety. To połączenie zachodzi na drodze fizycznego złączenia osobników odmiennej płci. Tak jest zwyczajnie, chyba że w proces ten wkracza człowiek i przeprowadza zapłodnienie w sposób sztuczny za pomocą instrumentu. Pierwsze udane próby sztucznego zapłodnienia u zwierząt zostały zanotowane pod koniec XVIII wieku. Rozwój sztucznej inseminacji zwierząt nastąpił w okresie międzywojennym obecnego stulecia i osiągnął takie rozmiary, że w zakresie hodowli zwierząt prawie zupełnie wyeliminowano zjawisko unasiennienia naturalnego. Stosowanie sztucznego zapłodnienia u zwierząt zachęciło do przeniesienia tego zabiegu na ludzi. Podstawową sprawą przy ocenie moralnej tego zjawiska, w które ingeruje wiedza i sztuka lekarska, jest wyróżnienie dwóch rodzajów zapłodnienia: homogenicznego i heterogenicznego. Zapłodnienie homogeniczne zachodzi wtedy, gdy na drodze sztucznej, to znaczy za pomocą narzędzi, przekazuje się do narządów rodnych kobiety nasienia jej męża. W danym razie chodzi o "dochowanie się" ich własnego dziecka, choć na zwykłej drodze stosunków małżeńskich, z powodu pewnych określonych przeszkód, do tego dojść nie może. Natomiast zapłodnienie heterogeniczne zachodzi wtedy, gdy na sztucznej drodze następuje zapłodnienie kobiety zamężnej spermą mężczyzny, nie będącego jej mężem (najczęściej z powodu bezpłodności ze strony męża), a niezamężnej oczywiście spermą jakiegokolwiek mężczyzny. Pius XII we wzmiankowym dokumencie stwierdza najpierw, że sprawy sztucznego zapłodnienia ludzi nie należy rozpatrywać wyłącznie z punktu widzenia biologicznego, odsuwając na bok względy moralne. Następnie omawia i ocenia stosowanie sztucznego zapłodnienia w trzech postaciach:

– Zapłodnienie takie jest niemoralne i niedopuszczalne poza małżeństwem. Tworzenie nowego życia winno być bowiem, w świetle wymagań prawa naturalnego, jedynie owocem małżeństwa, które chroni godność małżonków, jak też dobro i wychowanie dziecka. Oderwanie prokreacji od małżonków jest niemoralne także ze względu na negatywne skutki dla życia indywidualnego i społecznego. Chodzi o taką sytuację, gdy kobieta żyjąca poza małżeństwem (panna, wdowa, rozwódka) nie chce lub nie może wyjść za mąż, a chce zająć w ciążę "bez mężczyzny". Można mieć słuszne obawy, że poczęcie dziecka jest tu traktowane jako środek do zaspokojenia jej potrzeby uczuciowej. A człowiek, nawet dopiero w łonie matki, nie może być pojmowany jako środek do innego celu, jest sam celem. A gdy się już urodzi, matka uczyni je "swoją umiłowaną rzeczą"; w swym odniesieniu do

---

<sup>1</sup> Omówienie dokumentu Piusa XII podaje za: Ks. S. O l e j n i k. *W kręgu moralności chrześcijańskiej*. Warszawa 1985 s.264–265.

takiego dziecka będzie kompensowała ukryte w jej podświadomości frustracje. Dla tych wszystkich racji ten rodzaj sztucznego zapłodnienia trzeba uznać za wysoce niemoralny.

- Ale i w małżeństwie należy wyraźnie stanowczo odrzucić sztuczne zapłodnienie jako niemoralne, kiedy stosuje się w tym celu spermę innego mężczyzny. Uzasadnia to papież względem na wyłączne i nienaruszalne prawo małżonków do budzenia, w ramach współżycia cielesnego, nowego życia. Odwołuje się także do dobra dziecka jako racji wykluczającej godziwość zapłodnienia na drodze sztucznej. W tym kontekście w kręgach specjalistów mówi się już dzisiaj zupełnie poważnie o tzw. bankach spermy, o sklepach ze spermą i o sprzedawcach spermy. Oczywiście to wszystko jest niesłychaną niemoralnością z uwagi na anonimowe pokrewieństwo oraz na ewentualne nieświadome związki z rodzeństwem.

- Trzeci rodzaj dotyczy zapłodnienia żony nasieniem męża, ale na drodze sztucznej, czyli za pomocą instrumentu. Tutaj rozstrzygnięcie papieża nie jest tak jednoznaczne i stanowcze. Stwierdza więc ogólnie, że cel, do którego się zmierza (posiadanie dziecka) nie usprawiedliwia stosowanych środków. Odrzucając sztuczne zapłodnienie jako niegodziwe, papież wyraźnie się zastrzega, że nie wyklucza możliwości godziwego stosowania niektórych środków sztucznych przeznaczonych do ułatwienia naturalnego aktu współżycia seksualnego w małżeństwie, umożliwiających prokreację. Zachodzić to może tylko w wypadku niepłodności wtórnej małżeństwa, wynikającej z anatomicznej deformacji narządów rodnych lub jakiejś wady fizjologicznej, uniemożliwiającej dotarcie spermy do jajeczka. Ingerencja medycyny w danym wypadku stanowi rodzaj poprawiania defektów natury. To swoiste "wsparcie natury" nie godzi w dobro małżeństwa, przeciwnie, usiłuje je chronić i wzbogacić. Obiekcje budzi czynnik "sztuczności" włączony w najbardziej intymną sferę wyrażania miłości małżeńskiej. Kiedy ten czynnik "techniki" sięga tu tak głęboko, że wyraźnie dominuje, zabiegi te trzeba uznać za niegodziwe i niedopuszczalne. Poczęcie nowej istoty ludzkiej nie może powstać całkowicie niezależnie od cielesnego wyrazu miłości, której to miłości w porządku naturalnym dziecko jest wcieleniem, wyrazem osobowym i owocem.

Odwołanie się do powyższej, oficjalnej, katolickiej oceny moralnej sztucznego zapłodnienia było konieczne przed sformułowaniem wniosków oceniających zabieg "zapłodnienie w próbówce". Zapłodnienie "in vitro" jest bowiem szczególną formą sztucznego zapłodnienia, z moralnego punktu widzenia znacznie bardziej niegodziwą aniżeli wyżej omówione postacie. Argumenty moralne przeciwko etycznej dopuszczalności zapłodnienia pozacielesnego dadzą się sprowadzić do następujących:

1. Eksperymentalne manipulowanie na rodzącym się życiu podważa nienaruszalną zasadę godności ludzkiej. "Potępiam w sposób najbardziej jednoz-

nacalny i formalny – mówi Jan Paweł II – eksperymentalne manipulowanie ludzkim embrionem, ponieważ ludzka istota od chwili poczęcia aż do śmierci nie może być wykorzystywana dla jakichkolwiek celów. Z chwilą kiedy manipulacja genetyczna redukuje życie do roli przedmiotu, a człowieka traktuje według kryteriów nie opartych na integralnej wizji osoby ludzkiej, staje się niesprawiedliwa i niemoralna. Ostatecznie więc wszelki postęp naukowy i techniczny winien zachować szacunek dla wartości moralnych, które bronią godności osoby ludzkiej". Przyjęcie za pewnik faktu, że po zapłodnieniu (także w probówce) powstaje nowa istota ludzka, nie jest już sprawą upodobań czy opinii. Natura ludzka tej istoty od chwili poczęcia do starości nie jest twierdzeniem metafizycznym, z którym można się spierać, ale zwykłym faktem doświadczalnym. Powtórzmy za Ojcem Świętym: "Najmniejsze i najsłabsze spośród istot ludzkich [...]" – embrion powstający "in vitro" to nie żadna wiązka komórek bez czucia, ale żywy choć w zarodku człowiek. Co więcej człowiek obdarzony przez Boga indywidualną, nieśmiertelną duszą. Ta istota zatem posiada ludzką naturę, a więc i prawa człowieka. Pierwszym zaś wśród nich jest prawo do życia. Nie ma więc usprawiedliwienia etycznego nie płodzenie "w probówce" po to, by ileś tam istot ludzkich spłynęło do rur kanalizacyjnych (udaje się 10–30% zabiegów), bo a nuż jedna da się wszczepić w łono i dotrwa do chwili porodu. Wszelkie próby z zapładnianiem jajeczka kobiety "in vitro" godzą wprost w świętość i nienaruszalność życia ludzkiego. Z tego powodu winny być uznane za niegodziwe.

2. Przyzwolenie moralne na pozacielesne zapłodnienie spowodowałoby głęboko idące zmiany w myśleniu o "wartościowości" życia ludzkiego. Już dzisiaj w niektórych środowiskach obserwuje się mentalność hodowlano-produkcyjną patronującą początkom życia ludzkiego, redukującą to życie do serii czystych procesów biochemicznych. Zerwanie fundamentalnych powiązań naturalnych może doprowadzić do niewybaczalnych konsekwencji. Zrywanie związków naturalnych w naszej cywilizacji pokazuje, a równocześnie przestrzega przed tym zjawiskiem Prefekt Świętej Kongregacji Nauki Wiary Kardynał J. Ratzinger w swoim Raporcie o wierze, gdy mówi: "W kulturze rozwiniętego świata został zerwany przede wszystkim związek między seksem i małżeństwem. Seks oderwany od małżeństwa nie ma swojego miejsca; jest czymś w rodzaju pływającej miny, problemem i zarazem siłą wszechobecną. Konsekwencją tego pierwszego zerwania jest inne: wraz z rozdzieleniem seksu od małżeństwa seks został oddzielony od prokreacji. Ten ruch poszedł jednak także w kierunku całkowicie przeciwnym: prokreacja bez seksu! To są te coraz bardziej niepokojące eksperymenty w dziedzinie techniki, inżynierii medycznej, gdzie prokreacja jest niezależna od seksu. Manipulacja biologiczna zmierza do wyrwania człowieka z ram natury, której pojęcie jest zresztą kwestionowane. Dąży

się do przekształcenia człowieka, do manipulowania nim jak każdą inną rzeczą, jakby był jedynie dowolnie zaplanowanym wytworem"<sup>2</sup>.

Technokratyczna kultura stworzyła pojęcie "ludzkiej reprodukcji". Za tym kryje się niebezpieczeństwo przeniesienia praw i możliwości produkcji technicznej na "reprodukcję ludzką". Nie wyklucza się, że w naszym pokoleniu 9 miesięczna ciąża matki zostaje zastąpiona przez ciążę "w próbówce", byłiby wówczas wśród nas ludzie, którzy nie zostaliby zrodzeni przez kobietę, lecz przez fabrykę, a rodzice mieliby trudności w przyjęciu takiego dziecka jako daru Boga, raczej traktowałiby je jako produkt, w wytworzeniu którego uczestniczyły jeszcze osoby trzecie. Sztuczne zapłodnienie zatem wyraża i pogłębia "stechnicyzowanie", a przez to i "odczłowieczenie" bardzo intymnych więzi międzyludzkich. Osoba nie jest przedmiotem, który zostaje wyprodukowany działalnością ludzką, lecz jest podmiotem chcianym przez osobowy akt miłości małżeńskiej. Tymczasem zapłodnienie pozacielesne nie jest jednak żadnym aktem miłości osobowej obojga małżonków, lecz działalnością techniczną, której dokonuje osoba trzecia. W tej perspektywie zachodzi degradacja osoby ludzkiej. Zatem chcąc uszanować godność osoby ludzkiej nie można przeciwstawiać się słusznemu postulatowi, że zrodzenie dziecka nie może być wynikiem procesu czysto techniczno-manipulacyjnego odbywającego się w próbówce, lecz winno pozostać w każdym przypadku owocem osobistej miłości, w pełni ludzkiej, cielesnej i duchowej zarazem, wyrażającej się i umacniającej w monogamicznym i nierozzerwalnym małżeństwie.

3. Trzecim, ale równocześnie istotnym argumentem teologicznym przeciwko zapłodnieniu "in vitro" jest fakt, że małżonkowie nie posiadają absolutnego prawa do dziecka, lecz tylko prawo do aktu, który prowadzi do posiadania dzieci. Życie ziemskie jest zawsze skarbem powierzonym człowiekowi przez Boga. Nikt bowiem z ludzi nie zawdzięcza swego życia sobie samemu ani też - w ostatecznym rozrachunku - swoim rodzicom, ani tym bardziej zabiegowi techniki medycznej; nikt więc nie jest panem absolutnym własnego życia. Życie człowieka jest całkowicie w ręku Boga, który może go wezwać do siebie według własnego uznania. Jako niczym nie ograniczony władca życia i śmierci Bóg jest jednocześnie jego źródłem. W świetle Prawdy Objawionej życie ludzkie nigdy nie może być traktowane jako wyłączna własność człowieka, rodzice zatem nie mogą żądać życia ustawiając się w kolejce oczekujących na zabieg zapłodnienia "in vitro".

Życie dziecka pozostaje zawsze wielkim i zdumiewającym darem Stwórcy, który powołując ludzi wraz z innymi "istotami żyjącymi" do istnienia,

---

<sup>2</sup> *Rapporto sulla fede. Vittorio Messori a colloquio con il cardinale Joseph Ratzinger. Milano 1985*

przekazuje im tym samym coś z siebie samego, będąc pełnią życia i samym życiem, dzieli się z nimi swoim własnym istnieniem.

## 6. Wnioski końcowe

Niepłodność jest obecnie udziałem 30% małżeństw w naszym kraju. Gdzie indziej sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Zdarzają się małżeństwa pozytywnie wykluczające prokreację (przynajmniej w pierwszych latach wspólnego pożycia, bo przecież "trzeba się urządzić", bo "trzeba użyć życia zanim zaczną się pieluchy i nocne wstawanie do płaczącego dziecka"). Tak wartościują na szczęście tylko nieliczni małżonkowie. Większość małżeństw niepłodność odczuwa jako wielką tragedię. Kościół katolicki podziela troskę niepłodnych małżeństw i wskazuje im, jak mają uczynić swoje życie spełnionym: "kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna może bowiem dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzicom ubogim lub upośledzonym"<sup>3</sup>. Do wejścia na taką drogę realizacji małżeństwa zachęca bezpłodnych Kościół, a przestrzega przed iluzją uszczęśliwiania ich poprzez płodzenie w próbówce.

W ramach autentycznej moralności katolickiej pewne czyny w żaden sposób nie mogą być usprawiedliwione, ponieważ zawierają same w sobie odrzucenie Boga Stwórcy, a więc i prawdziwego dobra człowieka jako stworzenia. Medycznej absurdalności wiary, że bezpłodność małżeństwa może być przewycięzona jedynie przez zapłodnienie pozacieleśne, odpowiada układ absurdalności moralnej, kiedy posługujemy się złem, aby osiągnąć dobro.

Na zakończenie odwołajmy się jeszcze raz do oficjalnej nauki Kościoła dotyczącej genezy życia ludzkiego zawartej w encyklice Papieża dobroci: "W tej sprawie uroczyście ogłaszamy, że życie ludzkie powinno być przekazywane poprzez rodzinę założoną przez małżeństwo, jedno i nierozdzielne, podniesione dla chrześcijan do godności sakramentu. Przekazywanie życia ludzkiego jest powierzone przez naturę aktowi osobowemu i świadomemu, i jako takie jest poddane najędrszym prawom Bożym, prawom niezłamanym i niezmiennym, które wszyscy powinni przyjąć i zachowywać. Nie można więc używać środków ani posługiwać się metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt.

---

<sup>3</sup> Jan Paweł II. *Adhortacja Apostolska "Familiaris consortio"*. Poznań 1983 s. 44.

Niechże więc wszyscy uważają życie ludzkie za święte, a to dlatego że od samego początku wymaga działania Boga Stwórcy. Ten więc, kto odstępuje od tych Bożych praw, nie tylko uwłacza Jego Majestatowi i okrywa hańbą siebie samego, i rodzaj ludzki, lecz także podważa u samych podstaw siłę społeczności, do której należy"<sup>4</sup>.

## DAS KIND AUS DER RETORTE – EINE HERAUSFORDERUNG DES CHRISTLICHEN GEWISSENS

### Z u s a m m e n f a s s u n g

In seiner Arbeit unter dem Titel: "Das Kind aus der Retorte – eine Herausforderung des christlichen Gewissens" bespricht der Autor einganges die Genese der extrakorporalen Zeugung, die auf der Befruchtung der weiblichen Eizelle ausserhalb des mütterlichen Organismus beruht und erwägt die hieraus erwachsenden ethischen Probleme. Nach einer kurzgefassten Geschichte der experimentalen Befruchtung weiblicher Eizellen in vitro analysiert der Autor das Wesen der extrakorporalen Zeugung.

Der wissenschaftlich-technische Fortschritt in der Medizin soll der Humanisierung des menschlichen Lebens und der Welt dienen, birgt aber zugleich Probleme einer ambivalenten Moral in sich. Wissenschaft und Technik werden niemals wirklich humane Werte schaffen, wenn sie nicht den Grundsätzen der Moral untergeordnet sind. Der Fortschritt in der Medizin soll die moralischen Postulate respektieren und die Medizin selbst muss sich dem Wohl des Menschen unterordnen.

Bei der Besprechung der moraltheologischen Probleme beruft sich der Autor auf die Meinung des Magisteriums der katholischen Kirche und auf die Stellungnahme der Päpste Pius XII und Johannes Paul II zur extrakorporalen Zeugung.

Die menschliche Reproduktion, worauf letztlich die technokratische Kultur hinzielt, birgt grosse Gefahren für die Menschheit in sich, weil diese Reproduktion in der Perspektive eine Degradation des persönlichen Menschen zur Folge haben kann.

---

<sup>4</sup> J a n XXIII. Encyklika "Mater et magistra". "Znak" 332-334 (7-9) 1982 s. 813.